

**CENY PRENUMERATY:**

W Łwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. 4

Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 83 h

Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerczy.

Adres Redakcji i Administracji:  
Lwów, ul. Sokoła 1 4.**CENY OGŁOSZEŃ:**

Wiersz petitowy jednolamowy lub jego miejsce 8 kop. — 26 h. Nadstane za wiersz petitowy lub jego miejsce 26 kop. — 83 h. Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 70 kop. — 2 K 80 h. Nekrologja za wiersz petitowy 20 kop. — 66 h. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2224.

Lwów, niedziela dnia 8. (21.) lutego 1915.

Rok V.

## Nad Biebrzą -- w Karpatach.

### Na froncie russko-austrij.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczeinego Wodza.

Urzędownie dnia 7 (20) lutego.

Dnia 6 (19) lutego na prawych brzegach Biebrzy i Narwi działania wojenne odbywały się w okolicy Ossowca i na drogach do Łomży, do Ostrołęki, do Przasnysza i Płońska, mając charakter kontrataków.

Na lewym brzegu Wisły odparliśmy słabe ataki nieprzyjacielskie nad dolnym biegiem Bzury koło Witkowiec, na południe od Rawy koło Mroczkowiec i nad górnym biegiem Nidy koło Wochinieć.

Nad Dunajcem koło Łabna odparto zaczepne działanie oddziału austriacko-niemieckiego.

W Karpatach odparto uporczywe ataki koło Jasionki, Stropkowa i Mező Laborecz.

Szczególne zaciętość cechowała ataki Niemców na froncie między Tuchlą a Wyszkowem.

Wzgórze na północny-zachód od Seneczowa opanował nieprzyjaciel, ale po pomyślnym naszym kontrataku na bagnety wzgórze to pozostało w naszym ręku. W okolicy Klauzy posunęliśmy się wśród walki naprzód.

Pod Przemyślem odparliśmy z łatwością dwie wycieczki załogi twierdzy zadając jej wielkie straty.

---

**Sztokholm, 7 (20) lutego (PAT.)** Z Wiednia donoszą, że minister spraw zagranicznych Burian wyjeżdża do austriackiej głównej kwatery w Lincu. Wyjechał tam również kanclerz niemiecki.

### Na froncie belgijsko-francuskim.

**Paryż, 7 (20) lutego. (PAT.)** Doniesienie urzędowe 6 (29) lut. W Belgii odparto atak wroga na nasze okopy na wschód od Ypru, przy czym nieprzyjaciel wyprowadził na pierwszą linię 5 rot. Niemieckie usiłowania przejścia w ofensywę Rolincourt powstrzymano. — Reims uległo bombardowaniu.

W Szampanji, w rejonie Souain nieprzyjaciel dokonał w nocy na 4 (19) pięciu kontrataków, próbując napowrót odebrać okopy, stracone w ciągu poprzednich dni. Wszystkie kontrataki odparto; walka przedłużała się i dziś dopieiliśmy nowych sukcesów. W Argonach pragnęli Niemcy dokonać kilku ataków, lecz doznali niepowodzenia.

Zburzyliśmy nieprzyjacielski blokhaus i zajęliśmy okolice. Kontrataki niemieckie na prawym brzegu Mozy około Esparges na okopy, zajęte przez nas 27. b. m., powstrzymała nasza artylerja. Nieprzyjaciel zdołał się umocnić u podnóża 657-metrowego wzgórza między Lys a Besanbat, gdzie uderzał w liczbie jednego pułku, lecz skąd został odparty kontratakiem, dokonanym w półroty.

Utrzymaliśmy się na wyżynie, nie bacząc na

energiczne usiłowania Niemców. Ataki nieprzyjaciela na Pattel, na północ od fermy Sudel, odparto.

### NA MORZU.

**Kopenhaga 7 (20 lut.) PAT.** Z powodu ciężkich warunków, w których znalazła się żegluga morska, odbyło się wiele zgromadzeń właścicieli okrętów. Zamierzone jest wysyłanie okrętów handlowych do strefy zagrożonej parami albo całymi flotylami.

**Londyn. (PAT.) 6 (19) lutego.** W nocy, zawierającej odpowiedź Anglii daną Stanom Zjednoczonym, w sprawie okrętu „Wilhelmina“ wskazano, że niemiecka uchwała o produktach spożywczych był tylko pretekstem do przekazania sprawy sądowi morskemu.

Dziś angielski rząd przyszedł do przekonania, że Niemcy w mniejszym zakresie tłumaczą uchwałę, nie rozszerzając go na przywóz produktów, co robią z widocznym celem utrudnienia zarządzeń, wydanych przeciwko temu okrętowi.

Dalej wyliczone są fakty, w których Niemcy odstąpiły od zwyczajów międzynarodowych, mianowicie bombardowanie bezbronnych miejscowości, rzucanie bomb z Zeppelinów na bezbronne zaludnione miejscowości, konfiskatę i zatapianie neutralnych okrętów, wystawianych do Dublina, Belfastu i innych twartych portów na wschodnim wybrzeżu, a zwożących zboże i inne przedmioty warunkowej kontrabandy.

Ta okoliczność, że Niemcy kwalifikują te porty, jako miejsca ufortyfikowane, daje Anglii prawo uznania Hamburga bronionego w części przez forty, za miasto ufortyfikowane. Tym sposobem Niemcy postępowaniem swem same zniszczyły różnicę między ludnością cywilną a walczącą.

Anglja długo wstrzymywała się od zastosowania środków represyjnych, które miała prawo stosować, jednakże trudno żądać, aby sojusznicy Anglii z własną szkodą przestuzegali zasad, które uznają tylko w razie przestrzegania ich przez obie strony, a które wróg jawnie narusza.

Dlatego jeżeli Anglja zmuszona będzie ogłosić produkty spożywcze jako absolutną kontrabandę, ma nadzieję, że państwa neutralne nie będą powoływać się na prawo międzynarodowe, dopóki nie zdołają zniewolić Niemców do zaniechania sposobów walki, sprzecznych z prawami ludzkości.

### Wojna austriacko-serbska.

**Nisz 7 (20 lut.) PAT.** Podczas walki działowej 4 (17) bm. koło Belgradu pociski artylerji serbskiej, ostrzeliwującej monitor austriacki, wpadały do Zemunia i zrzuciły tam szkody.

Pomnik Jana Hunyadego, który służył nieprzyjacielowi za punkt obserwacyjny, został poważnie uszkodzony.

W niektórych miejscach Zemunia wybuchły pożary.

Austriacy 2 (15) lutego przysłali paramen-

tarjusza, który nie mógł być przyjęty, ponieważ nie miał odpowiednich pełnomocnictw.

W ciągu tego dnia Austriacy ostrzeliwali z armat serbskie stanowiska w okolicach Belgradu. Artylerja serbska zmusiła baterie nieprzyjacielskie do milczenia.

Monitor austriacki starał się bombardować pozycje serbskie karaburmijskie, ale po dwóch strzałach musiał cofnąć się skutkiem celnych strzałów serbskiej artylerji.

### Rumunja.

**Bukareszt. (PAT.) 5/18 II.** W parlamencie dnia 4/17 II. senator Dobresku z partji konserwatywno-demokratycznej, w mowie, poświęconej polityce Rumunji, wyraził zdziwienie z powodu nieobecności w Izbie ministra spraw zagranicznych i ministra prezydenta. Oświadczywszy, że niema on zaufania do rządu, Dobresku zapytuje, co oznacza zagraniczna polityka rządu, mająca na celu zniszczenie dążeń narodowych. „Między politycznymi przekonaniem korony — powiedział dalej mowca — a dążeniami narodu rumuńskiego istnieje przepaść. Sprawa narodowa wiele szkód poniosła wskutek chwiejnej polityki, stwierdzającej słabość moralną po okazanym przez Węgrów sposobie postępowania w procesie. W memorjale konieczne należy wyrzec się wszelkiego współczucia ku Austro-Węgrom.

Rząd rumuński nie powinien był podpisywać umowy albo też wtedy obowiązany był zażądać polepszenia sytuacji Rumunów zakordonowych. Na radzie koronnej wszyscy prawie jednogłośnie wypowiedzieli się za neutralnością. Lecz następnie jedni zaczęli objawiać bojażń wobec panslawizmu, wskazując, że Słowianie mają przed sobą wielką przyszłość wskutek znacznej rozrodczości i rozsiedlenia na olbrzymich przestrzeniach, druga grupa, aby wywołać rozłam, podniosła kwestję Dardanelów. Jest to kwestja ogólnoeuropejska i nie może być rozwiązana przez nas. Trzecia kategoria obawia się Bułgarji.

Te różnice zdań wywierają gubny wpływ na opinie publiczną, wywołują próby przekupienia gazet w celu popierania polityki austro-niemieckiej. Mieliśmy możność wystąpienia, lecz nie uczyniliśmy tego w swoim czasie, co ośmieliło naszych wrogów do napadu na nas w naszym kraju. Dla nas Siedmiogród jest bezwarunkowo potrzebny. Obowiązek nasz nakazuje nam zerwać wszelki związek z Austrią i Niemcami. Teraz może wystąpienie jest trudniejsze niż było parę miesięcy temu.

Wystąpienie Rumunji nie powinno być uzależnione od postawy Włoch. Kompensacje należy dostać za cenę krwi, nie można ich oczekiwać jako łaski za utrzymanie neutralności.

Minister dóbr państwowych Konstantinescu odpowiadając, oświadczył, że rząd w zupełności jest świadomy swych obowiązków, odpowiedzialności. Jedyną odpowiedzią rządu jest zwrócenie się do ogółu z wezwaniem o pomoc przy urzeczywistnianiu wielkiego zadania.

**Wojna francusko-angielsko-niemiecka.**

**Paryż.** (PAT.) 7 (20) lutego. Komunikat urzędowy dzienny z 6 (19) lut. głos: Wczoraj nie zaszło nic istotnego. Noc minęła spokojnie. W dolinie Aisne i na sektorze Reims toczyły się dość ożywione walki artylerji. Wszystkie pozycje zdobyte przez nas w rejonie Perthes pozostają w naszych rękach. Pomiędzy Argonami a Mozą zdobyliśmy działo do rzucania min, a w Wogezach pod Wissembach w rejonie Bonhomme odparliśmy dwa zacięte ataki. Oprócz tego obwarowaliśmy nasze pozycje i posuwaliśmy się metodycznie naprzód na południu i na północy od fermy Suidel.

**Londyn.** (PAT) 6/19 II. Oficjalne doniesienie feldmarszałka Frencha:

W ciągu ostatnich dni nieprzyjacieli okazał znaczną działalność na południe od Ypres. W tej części rozmieszczenia wojsk działania wojenne były poważne. Nieprzyjacielowi w jednym albo dwóch miejscach udało się zająć niektóre nasze transeje, ale drogą kontrataku został wyparty z nich, przyczem na jednym miejscu Niemcy zostawili 60 ludzi zabitych. Jedną transeję nieprzyjaciela wysadzono. Wzięto pewną liczbę jeńców. Nasze wojska z wielką odwagą wykonywały kontrataki, nie bacząc na trudności, związane z błotnistym gruntem w transejach i złą pogodą. W noc na 3./16. II. wykonany był atak na nasze pozycje na północ od kanału Ypres. Podobny atak wykonano następnej nocy koło Neuve Chapelle. Oba ataki odparto. Wszystkie zajęte w ostatnich dniach punkty umocniliśmy i zatrzymujemy je bez przeszkód. Nasze armaty z powodzeniem walczyły z artylerią nieprzyjacielską na południe od Lys. Nasza flota nadpowietrzna wykonała parę ważnych rekonesansów i miała starcie z powodzeniem z aeroplanami nieprzyjacielskimi. Jeden z naszych lotników napadł na dwa aeroplany nieprzyjacielskie, przyczem jeden z nich został zmuszony do ucieczki, drugi zaś dostawszy się pod ogień naszej artylerji musiał wylądować.

**W. ST. MIHIEL.**

„Neue Freie Presse“ maluje ciemną kartę życia w St. Mihiel, znajdującem się jeszcze w rękach Niemców. Najbardziej w tym interesujące jest oczywiście to, że opis ten pojawił się właśnie w niemieckiej gazecie, a jego grozy nie można brać na rachunek przestrachu dziennikarza. Najbardziej ze wszystkiego oszołomiła autora w St. Mihiel ogromna liczba pozabawionych rozumu starców i staruszek i oniemiałych z przestrachu dzieci. Przeżyte okropności odbiły się i na dorosłych.

Autor ani razu nie widział, by mężczyźni i kobiety szli przez ulicę, jak ludzie chodzą zazwyczaj. Nie, przekradali się jak złoźwieje zgięci w pół, wzdłuż murów. Gdy skutkiem wiatru spadała cegła ze zburzonego dachu, rozbiegali się, jak przestraszone zwierzęta i chowali się znowu do piwnic, z których wpełzli.

Ludzie nie mogli się pozbyć myśli, że tuż tuż zaczyna walić na ulice pociski i padać ściany. Nerwy wszystkich potargały się.

W St. Mihiel niema ni jednego spokojnego lub zdrowego człowieka. Strach złamał wszystkich. Wszyscy stracili rozum.

Żywności naturalnie nigdzie nie można dostać, a na tę znikomą ilość, którą uda się wynaleźć, rzucają się ludzie, jak zwierzęta. Śmiertelność przedewszystkiem z głodu — kolosalna. (Birz. Wied.)

**Paryż.** (PAT) 6/19 II. W Izbie posłów Viviani, odpowiadając na interpelację oświadczył o pełnej i serdecznej solidarności całego rządu i znowu potwierdził, że Francja w pełnym porozumieniu ze sprzymierzeńcami będzie prowadziła wojny nieustannie do końca, do istotnego oswobodzenia Europy, materialnego i politycznego odbudowania Belgji i zwrócenia Francji Alzacji i Lotaryngji. Na mocy umowy, rząd musi rozpatrywać kwestję pokoju tylko za porozumieniem się ze sprzymierzeńcami, wierność i zdecydowanie których w godzinie próby jeszcze bardziej umocniły ich święty związek. Bez wątpienia związek ten ocali dzieło rywalizacji, prawa do walki z pruskim militarystem, którego zwycięstwo równoznaczne z upadkiem wszystkich swobód.

**Wojna russko-austriacko-niemiecka.****PRZYGOTOWANIA NIEMCÓW DO ODWROTU.**

Jak donosi „Ruskoje Słowo“, do Wilna dostawiono ciekawy dokument, znaleziony przy oficerze niemieckim, wziętym do niewoli pod Bolimowem.

Dokument ten — rozkaz niemieckiego sztabu głównego — datowany 2-go lutego. Rozkaz rozpoczyna się od zwykłych wezwań do energii i zaparcia się siebie, następnie wylicza się liczny szereg zwycięstw.

„Jeszcze jedno natarcie umiejętne, zapewnia rozkaz, — a ostatni skrawek Polski w naszych będzie rękach“.

Następnie w rozkazie poleca się oficerom i żołnierzom „na wypadek, jeśli uznane to będzie za konieczne, wedle kombinacji strategicznych zmienić front“, postępować tak, jak to już było polecane podczas „przegrupowania“ listopadowego. Mianowicie: palić i niszczyć na swej drodze wszystko, nie zostawić za sobą ani mostów, ani domostw, ani dróg żelaznych i szosowych, całą przestrzeń odwrotu zamienić na pas martwy, „aby nie dać Rosjanom punktów do oparcia“.

Rozkaz kończy się słowami:

„Pamiętajcie żołnierze, że za plecami waszemi znajduje się wasz Śląsk ojojzysty — nie dopuście więc barbarzyńców do swych świętości“.

Dowodzi ten rozkaz — pisze „Russk. Sl.“ — że nadzieje Niemców na pozyskanie „ostatniego skrawka“ dość są marne i sztab niemiecki przygotowuje swą armję do mającego nastąpić odwrotu z pod Warszawy.

Gazety szwedzkie podkreślają odwrot Niemców z obydwu frontów.

Na froncie zachodnim Niemcy nagle przemieśli swą kwaterę główną z Alt-Kirche do Mühlhazy, przyczem część obozu wysłana do Fryburga. Co się tyczy frontu wschodniego, to tam Niemcy przedsięwzięli nadzwyczaj rozległe środki do odwrotu. Rannych gwałtownie ewakuują, stale szpitale zwijają się, mosty i drogi podminowują w celu wysadzenia w powietrze po odwrocie.

Część artylerji ciężkiej już wysłano w kierunku zachodnim, Obserwatorzy wojenni uważają, że opuszczenie przez Niemców, Łodzi, Skiernewic i Rowa — kwestją kilku dni. (Dz.)

**WŁOCHY.**

**Rzym.** (PAT) 6/19 II. Otwarto sesję parlamentu włoskiego. Dostęp na plac przed gmachem parlamentu odgradzony wojskiem, wzbraniającym dostęp demonstrantom i stronnikom czynnego wystąpiecia Włoch. Raz udało się tłumowi dostać się na plac, a demonstranci z okrzykiem: „precz z Austrią“, zbliżyli się do parlamentu, ale zostali odparci.

Parlament uczcił pamięć zmarłych w czasie wakacji deputowanych, Garibaldich i Golsani i w wzruszającej mowie uczcił pamięć Włochów-ochotników, którzy padli w Argonach. Prezydent Izby, Marcora, wspominał w poruszających słowach o ofiarach trzęsienia ziemi. Salandra przyłączył się do oświadczenia prezydenta i wyłożył istotę zarządzeń państwowych w tym kierunku. Nastrój Izby może być nazwany wogóle spokojnym, chociaż daje się wyczuć pewną nerwowość. Izba przeszła do dyskusji budżetowej.

Niezadowolenie narodu poza parlamentem zaczęło się wzmacniać. Stolica przybrała wygląd wojenny. Wszelki dostęp do parlamentu i do dzielnic, gdzie jest poselstwo austriackie zamknięty przez wojska, które zostają na placówkach do późnej nocy. W czasie jednej manifestacji podniecony tłum wybił okna w redakcji germanofilskich gazet i obił pałkami redaktora. Syndykat służby kolejowej z uwagi na wywożenie kontrabandy do państw wojujących, a w szczególności do Austrii, polecił swoim członkom wzmocnienie nadzoru nad wywożonym towarem i donoszenie do izb pracy wiadomości o operacjach kontrabandowych, celem walki z niemi.

**Rzym.** (PAT). 6 (19) lutego. W Rzymie zorganizowano komitet mobilizacji obywatelskiej z udziałem w nim przedstawicieli władz, osób stojących na czele społecznych organizacji, związków i przedsiębiorstw prywatnych, mających charakter interesu publicznego. Celem komitetu jest zmobilizowanie w chwili wypowiedzenia wojny obywateli zdolnych do rozmaitych funkcji społecznych, a niepowołanych do wojska, w celu zastąpienia nimi tych, którzy będą powołani pod sztandary. Komitet urzęduje w merostwie Rzymu.

Kilka zwołań wczoraj przez socjalistów zgromadzeń, protestujących przeciw wojnie, nie odbyło się z powodu drobnej liczby uczestników. Jedno z tych zgromadzeń ku zdumieniu organizatorów przemieniło się na zgromadzenie zwolenników czynnego wystąpienia i uchwalono rezolucję, wskazującą na konieczność wypowiedzenia wojny. Bardzo sympatyczną rezolucję uchwalono przy udziale najbardziej przekonanych zwolenników neutralności, jak między innymi Santini, profesor Grassi i znany poseł Belmonte. W kilku rezolucjach podniesiono to, że jeżeli wojna jest konieczna, to bez względu na jej cele i to z kim będzie prowadzona, należy ją rozpocząć nie w imię przemijających kombinacji politycznych, lecz w imię zapewnienia chociażby za cenę największych ofiar interesów Włoch na ziemiach i morzach starego kontynentu.

**ZARZADZENIA SZWEDZKIE.**

**Sztokholm** (PAT) 6/19 II. Dyr. zarządu medycznego zwiedziwszy Galarandę i Karungę zaproponował rządowi szwedzkiemu, celem zapobieżenia zawleczenia chorób ustanowić kontrolę nad podróżnymi z Rosji.

**JAPONJA I CHINY.**

**Tokio.** (PAT) 6/19 II. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza pogłoskom o niepowodzeniu układów z Chinami. Oświadczenie wskazuje na to, że żądania Japonji dotyczą wielu kwestji, połączonych nieuchronnie z długim prowadzeniem umów. Przybyły do Singapore dwie japońskie i jedna francuska kanonierki i wysadziły oddziały na ląd.

**Kronika wojenna.****BRAK BRONI I ARMAT W AUSTRJI.**

W Austro-Węgrzech odczuwa się wielki brak broni. Na początku wojny pospolite ruszenie, będące wewnątrz państwa, było uzbrojone w broń systemu z 1870 r., a nawet w broń myśliwską. Później milion karabinów przysłały Niemcy. Lecz i obecnie widoczny jest brak broni.

W wielu miejscowościach odebrano karabiny żandarmom i dano im natomiast rewolwery. Podczas ćwiczeń rekrutów bardzo często wypada jeden karabin na dziesięciu ludzi. Przedsięwzięto wszelkie środki do zwiększenia wyrobu broni. W fabrykach broni w Steine i innych — praca wre dzień i noc, przyczem tygodniowo wśród karabinów dochodzi do dwudziestu tysięcy sztuk. W połowie marca fabryki austriackie, po zmontowaniu nowych maszyn, będą musiały wyrobić tygodniowo około 50 tysięcy karabinów. Również praca wzmoczona trwa i w zakładach, przygotowujących armaty. Na początku wojny w ciągu doby w całych Austro-Węgrzech przygotowywano 7 sztuk armat i to możliwe było tylko do czasu, póki były na składzie gotowe części. Należy więc przypuszczać, że obecnie nastąpiła w tym kierunku znaczna zwłoka, wskutek braku potrzebnego materiału.

Wyrobem pocisków zajętych jest kilkanaście fabryk prywatnych. — (Dz.)

**WOJNA I ROZWÓD.**

W jednym z ostatnich numerów „Le Temps“ wydrukowano artykuł pod powyższym tytułem z powodu rozwodu b. posła niemieckiego Flotowa z jego żoną ks. M. A. Szachowską. Według „Corriere de la Sera“ wypadek ten nie jest odosobniony. W Rzymie bowiem jest cała masa małżeństw mieszanych, które teraz, skutkiem

wojny, stały się niemożliwe. Pani Flotowowa zażądała rozwodu jedynie na tej podstawie, że mąż jej jest Niemcem. A zatem sędziowie będą musieli rozpatrzyć i rozstrzygnąć kwestję, czy okoliczność ta jest wystarczającym powodem do rozwodu. Chociaż ludzkość walczy prawie bez ustanku, sprawy takiej dotychczas nie poruszano, gdyż wojny miały charakter polityczny i nie wywoływały głębokiej nienawiści wśród narodów. Teraz wszelako sytuacja zamieniła się do gruntu i małżeństwa, które w czasach pokojowych uważały się za bardzo szczęśliwe, nie mogą obecnie nadal istnieć.

Ponadto dziennik zauważył, że małżeństwa mieszane trafiają się bardzo często wśród dyplomatów, chociaż oni prędzej od innych ludzi powinni przewidywać możliwość komplikacji międzynarodowych. Nie darmo to powiadają sceptycy, że dyplomaci nigdy nie są w stanie niczego przewidzieć. (Sowr. Słowo.)

## KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W poniedziałek, 9 (22.) lutego b. r., pierwszy raz: „Kontrolor wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a i część muzyczno-wokalna.

We wtorek, 10. (23.) b. r., pierwszy raz: „Daisy“, komedia w 1 akcie Tristana Bernarda, część muzyczno-wokalna i „Pękna Galatea“, operetka komyczna w 1 akcie Fr. Suppégo (również pierwszy raz).

W środę, 11. (24.) b. r.: „Mąż dwóch żon“, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna.

W czwartek, 12. (25.) b. r., pierwszy raz: „Medor“ czyli „Dowcip koleżeński“, komedia w 3 aktach Malin'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjański 7).

Teatr w Kasynie miejskim daje jutro po raz pierwszy, doskonałą farsę w 3 aktach A. Bisson'a p. t. „Kontrolor wagonów sypialnych“. Nadto odbędą się produkcje muzyczno-wokalne.

Pojutrze — we wtorek — odegrane zostaną po raz pierwszy dwie jednoaktowe sztuki: „Daisy“, komedia Tristana Bernarda z udziałem pp. M. Mirskiej, H. Miłosz, K. Okornickiego, J. Dobrzańskiego, J. Rygiera, Z. Szmiida, M. Polla i in., i „Pękna Galatea“, operetka komyczna Fr. Suppégo. Udział w niej biorą pp. L. Rogińska, S. Harasimowiczówna, A. Lelewicz i H. Miller. Rzecz bardzo ładna, efektowna i wysoce melodyjna. W śpiewie bierze udział i chór mieszany. Przedstawienie to również uzupełni dział muzyczno-wokalny z udziałem pp. K. Krajewskiej, dyr. Władysława Baracza i W. Maszańskiego.

Z Warszawy donoszą, że Gorczyński, jeden z pierwszych organizatorów i podpułkownik polskich drużyn ochotniczych w liście wystosowanym do „Kurj. Warsz.“ oznajmił, iż z dniem 12. lutego przestał należeć do składu zarządu organizacyjnego polskich drużyn ochotniczych.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Gwidona barona Battaglii odbędzie się w poniedziałek 22. b. m. w kościele archikatedralnym, o godzinie 11 przed południem (czas ratuszowy).

Z żałobnej karty. W Krakowie zmarła niedawno ś. p. Marja ze Skawińskich Mikołajska, matka lekarza dr. Szczepana, radnego miejskiego i znanego publicyisty, współredaktora „Kurjera Lwowskiego“.

Wystawa w Salonie sztuki została z dniem dzisiejszym zupełnie zmieniona.

Promocja. Onegdaj na uniwersytecie lwowskim odbyła się promocja na dra praw p. Tadeusza Riedla, syna znanego tutejszego kupca i radnego p. Edmunda Riedla.

**Brak gazu.** Dyrekcja gazowni miejskiej zawiadania P. T. Konsumentów, że z powodu ograniczonej ilości materiałów do wyrobu gazu, zostaje dostawa gazu do celów technicznych z dniem dzisiejszym zupełnie wstrzymana, a to aż do dalszego zawiadomienia.

**Uruchomienie fabryki wapna.** Staraniem prezydium miasta została puszczone w ruch fabryka wapna firmy Gintowl Ubysz Dziewiałowski, mieszcząca się obok rogatki Zielonej. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie przez miasto wapna dla celów dezynfekcyjnych, wczoraj podpisano w magistracie kontrakt z przedstawicielem firmy.

**Usiłowany zamach.** Z Kairu telegrafują o zamachu na angielskiego generalnego gubernatora Egiptu, Macwella. Niewyśledzony dotąd napastnik dał do przechodzącego ulicą Macwella 5 strzałów, nie trafiając go. Poddżrzanego Hindusa i austriackiego poddanego uwolniono z powodu braku dowodów. (U. R.)

**Wojna a wydawnictwa w Niemczech.** Od chwili wypowiedzenia wojny popyt na książki w Niemczech silnie zmniejszył się. Natomiast bardzo rozwinęła się literatura wojenna. Liczba wydawnictw treści wojennej do początku grudnia ub. r. wynosiła 1417. Z liczby tej przypada na dzieła, dotyczące się strategii i wiadomości wojennych 251, polityki i życia ekonomicznego 214, mapy 227, spraw prawnych 97, przepowiedni 335, poczyli, nowel 275, różnych 17. (Posł. Now.)

**Telefon przez ocean.** Według „Svenska Dagblodat“ 28 stycznia odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna na przewodzie, łączącym Ocean Atlantyczny ze Spokojnym. Prezydent Wilson miał możność pomówić najprzód z burmistrzem San-Francisco przez Nowy Jork, a następnie z Georgją. Odległość między dwoma ostatnimi punktami rozmowy wynosiła około 8 tysięcy kilometrów, a przecież pomimo można było wyraźnie zrozumieć każde słowo. Wypadek ten powitano w Ameryce z wielkim entuzjazmem. Osiągnięte dotąd rezultaty dały Amerykanom nadzieję rychłego urzeczywistnienia ich marzeń niespełnionych — połączenia telefonicznego z Europą.

**Rozdawnictwo zapomóg w opał.** Obok rozdawnictwa zapomóg w wiktuałach, z którego korzystają masy ubogiej ludności, odbywa się też bezpłatne rozdawnictwo opału, na skutek poprzednio wniesionych podań. Wielką przysługę tak ubogiej ludności, jak i niektórym potrzebującym pomocy osobom z inteligencji oddał wiceprezydent dr. Stahl, organizując tego rodzaju pomoc. Do specjalnie na ten cel utworzonego biura wpłynęło od początku grudnia około 13.000 podań o opał. W ostatnim miesiącu wydało biuro rozdawnictwa opału 404 asygnat na 1883 cetnarów drzewa. Cyfry te według dzielnic przedstawiają się następująco: Dzielnica I. otrzymała 51 na 299 cetn., dzieln. II. asygnat 84 na 341 cet., dzieln. III. asygnat 101 na 392 cetn., dzieln. IV. asygnat 84 na 408 cetn., dzieln. V. asygnat 10 na 52 cetn., dzielnica VI. asygnat 74 na 391 cetn. drzewa. Jeśli dodamy do tego poprzednio już udzielone asygnaty w liczbie 6.832 na 38.321 cetn., otrzymamy pokaźną cyfrę ogólną 7.236 asygnat na 41.204 cetn. drzewa.

Zaznaczyć należy, iż wszystko odbywało się w największym porządku i spokoju.

Zarząd Główny przeniesiony zostanie niebawem z dotychczasowego gmachu Banku austro-węgierskiego do domu przy ul. Trzeciego Maja l. 19.

**Liczba stójkowych we Lwowie** powiększyła się w ostatnich dniach znacznie. Obecnie niemal na każdej ulicy pełnią służbę bezpieczeństwa stójkowi. — Oprócz tego na główniejszych ulicach miasta widać zandamerję konną.

**Wieści o jeńcach.** Doszła do Lwowa wiadomość, że w niewoli przebywa też między innymi lwowianin dr. medycyny Kowalewski.

**Uwolnienie aresztowanych komisarzy policji.** Na skutek zarządzenia gradonaczelnictwa, wczoraj w nocy puszczone na wolną stopę aresztowanych przed kilku tygodniami komisarzy policji i agentów policji miejskiej. Po przeprowadzeniu śledztwa gradonaczelnictwo uznało za stosowne wypuścić wszystkich na wolność. Aresztowaną też manipulantkę policji p. K. uwolniono przed kilku dniami.

**Tragedja nędzarza.** W. Marszałek, zamieszkały przy ul. Świętokrzyskiej l. 17 odebrał sobie życie przez obwieszenie się; motywu była nędza, w jakiej się od dłuższego czasu znajdował wraz z czworgiem dzieci.

**Podziękowanie.** Wszystkim tym, którzy byli łaskawi okazać mi swe współczucie w mojem nieszczęściu i oddać ostatnią posługę memu ś. p. mężowi, składam tą drogą wyrazy szczerzej podzięk. — Walerja Czarniakowska.

## Nadesłane.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

**Dr. W. LECHOWICZ**  
ordynuje przy ulicy Żółkiewskiej l. 27.

L. T.

## Z CHWILI.

ZAPUSTY W ROKU 1915.

Oto się zakończyły nareszcie zapusty.

Grzeszniku, coś ładując w kaidun sprośny, tłusty Mięsa, kiełbas i szynkę bez miary i liku Nie obrażaj już Boga obżarstwem, grzeszniku!

Przebacz Boże! mieszkaniec lwiego rzeźni grodu I pochyliwszy głowę smutno — umarł z głodu...

**TYM, CO SIĘ PRZYGOTOWALI.**  
Krzyczał dawniej obżartuch, że wprost nie wy-  
(trzyma,

Gdy po zapustach przyszła septuagesima:  
Wczoraj jeszcze zabawa huczna i libacje,  
Dziś kapusta z cebulą, śledź, post i prywacie.  
Dzisiaj żdierz y siedem tygodni i więcej,  
Kto tak dzielnie wytrzymał przez siedem miesięcy.

## JENCY.

Jeńcy idą, ktoś woła. Oglądam się. Droga  
Pędzą rzeszę obdartą, nędzną i ubogą;  
Twarze ciemne, a głowy ich zwieszzone smętnie...  
Gapiów tłum różnoraki ciśnie się natrętnie...  
„Skąd idziecie?“ pytają... czy zna brata, męża,  
Jaki duch w wojsku żyje, czy czasem zwycięża?  
W odpowiedź potraszają ponuro głowami.  
Cóż wiedzą? Tyje tylko, że zostali sami  
Z pogromu... Wiedzą także, że są nieszczęśliwi,  
Najniezszczęśliwsi z ludzi... Nikt im się nie dziwi...  
Litują się nad nimi... każdy im coś wtyka...  
Pochód właśnie przechodzi tuż obok sklepika.  
Nagle synął się z progu grad białek... niesrogi,  
Hałas, krzyk, zamieszanie i wrzawa wśród drogi.  
Na progu stoi biedna, dumna kobiecina  
Szczęśliwa... może który ocalił jej syna...  
Losem ślepym wybrani zajadają chciwie,  
Reszta patrzy z zadrością i kroczy leniwie  
Naprzód, smutno zgarbiwszy obciążone plecy...  
Nagle krzyk się rozlega, namiętny, kobiecy,  
Krzyk szczęścia, krzyk tryumfu, co wszystko zwycięża...  
W tłumie jeńców małżonka odnalazła męża.

**Bar „La Bohème“**

przy ul. Kopernika 14 (naprzeciw Kina „Kopernik“)

Doskonałe śniadania, obiady i kolacje, — ciepłe i zimne przekąski o każdej porze dnia, wyborna kawa i herbata, pieczywo, ciastka, torty i t. d. wszystko domowej roboty.

Ceny umiarkowane.

„L' Illustration“ ze zdjęciami z obecnej wojny.

## OGŁOSZENIA

**Języka rosyjskiego** wyucza w krótkim czasie za miernem wynagrodzeniem — J. Polanski, ul. Szeptyckich 18, II piętro.

**Używane zegarki** wszelakiego rodzaju, **złoto, brylanty** kupuje płacąc najwyższe ceny, — D. Lwowski, zegarmistrz, Grodecka 11.

**Poszukuję doctawy masła** deserowego w większej ilości. — Zgłoszenia wnosić do Administracji „Gazety Wiecz.“ pod „Masło“.

**Makę pszenną** z Tarnopola i Strusowa z nowego transportu poniżej ceny taryfy maksymalnej i **drzewo bukowe** suche, łupane, sągami, zamawiać można w Biurze handlowem Hilarego Lipeckiego, ul. Kochanowskiego 77 (telefon 398) w dniu powszednie między 10 a 12 godz.

**Drzewo bukowe**, suche, dwuletnie, w sągach i na cetrnary po cenach konkurencyjnych, poleca skład przy ul. Łazarza 1. 4.

### Precz z droższą kawą ziarnistą!

„**POLNEGO KAWA**“ zastępuje w zupełności kawę ziarnistą, a pod względem zdrowotności i pożywności ją przewyższa.

„**POLNEGO KAWA**“ polecona przez powagę lekarską i polecana dla osób słabego zdrowia i dzieci.

„**POLNEGO KAWA**“ jest do nabycia we wszystkich handlach. Gdzie jej niema, proszę żądać. **Ważność na markę ochronną 3 gwiazdy!** P. T. Szanowni Kupcy nabywać mogą przy ul. Kaspra Boczkowskiego 14 (boczna Grodeckiej).

„**Argus**“ **Biuro handlowo-informacyjne** (przez władze dozwolone), Lwów, ul. Kopernika 22, telef. 488, przyjmuje zupełnie bezpłatnie zgłoszenia wolnych mieszkań oraz **wszelkich towarów na sprzedaż**. Wykonuje tłumaczenia.

**Gospoda Obywatelska** przy ul. Czarnieckiego 1. 10 poleca dla P. T. Inteligencji po najniższych cenach

**Warszawską całodzienną kuchnię gorącą.** Od 8 rano kawa, herbata, czekolada, mleko. Od 10 rano gorące drugie śniadanie (lunch) a la carte. Od 12 w południe obiady (diners) z urozmaiconem menu lub a la carte z 3 dań 45 kop., z 4 dań i czarnej kawy lub deseru 75 kop. W abonamencie, także do domów w mezażkach, znaczny opust. Kolacje od 6 wiecz. Zamówienia na bankiety, wesela itp. od najskromniejszych do najwykwintniejszych. — Lokal spokojny, usługa skrzętna i rzetelna.



**SOSNOWE  
CUKIERKI**

PRZECIW  
KASZLOWI  
CHRYPCE  
ASTMIE  
ZAFLEGMNIENIU

POLECA  
APTEKA  
LWÓW  
J. WEWIÓRSKIEGO HALICKA 5.

J. REWIAKIN.

## NIEROZŁĄCZENI.

Z rosyjskiego tłum. dr. Stan. Zdziarski.

— Wprowadziłem człowiek niepiśmienny i dlatego nieoświecony, — huczał niezwykle niskim basem Wojciech Duda, pilnie mieszając wielką drewnianą łyżką krupnik, tego gotujący się nad ogniem, — ale wierzę święcie, że dusza ludzka, co wyszła niespodzianie z ciała, pewien czas chodzi po ziemi...

— Wiele teraz tych dusz błąka się w oczekiwaniu sądu Boskiego! — dorzucił z krótkim westchnieniem siedzący naprzeciwko Wojciecha na nieociosanym pniu sosnowym stary włościanin, o okrągłej, żółto-bładej twarzy, pomarszczonej, jak upieczone jabłko.

— I ot, niejednym daje Bóg możność widzieć wszystko jasno, jak widzi nasz sierota Jarząbek — ciągnął Duda, kiwnąwszy głową w kąk lepianki, gdzie na wiązce siana spał twardo, chudy, jakby wyschły strączek, chłopiec z dużą głową i długimi, cienkimi rękami.

— I cóż on widzi, ten sierota? — zagadnął trzeci towarzysz rozmowy Dudy, leśny, Gołąb, ranny zbłąkaną kulą niemiecką w lewą rękę.

— Kiedy wojska nasze pobiły i przepędziły Niemców i bitwy przycichły — odpowiedział Duda — z Jarząbkiem razem zająłem się uprzątnieniem trupów z pól, lasów i zbieraniem broni... Przecież z naszej Puławki po najściu wrogów pozostał popiół tylko i zwaliska kamiennych kominów, a na kawałek chleba trzeba zarobić... Pracowaliśmy więc z chłopcem od rana do wieczora, no i czego nie oglądaliśmy nasze oczy. Oj, wojna, wojna, jakaż ona straszna i przerażająca! Tam trupy leżą, jak kłody, jeden na drugim, albo jak kłosa, podcięte kosą, zwłaszcza na polach, koło okopu... No, dobrze, wszystkiego, co się widziało, nie wypowie się, a otóż idę raz z Jarząbkiem przez Wilczą dolinę, tuż obok tego starego dębu, gdzie w dziuple była swego czasu figura św. Jana... Chłopczyna, jak już wam powiedziałem, ma zawsze jakieś przeczucie. Bóg go wie, w jaki sposób, ale wiele odgadawał zawczasu. Tak było i tego razu. Zatrzymał się koło dębu, pokręcił głową i powiada:

— Chodźmy, wujku Wojciechu, w te zaroście, co przy końcu dolinki.

— Po co — odpowiadam — mamy drzeć się przez taką gąszcz; tędy i lis z trudnością przelezie.

— A mnie się zdaje, że tam jest coś takiego straszego!...

— Hm, straszego, powiadam — straszniejszego od tego, cośmy już widzieli, nie zobaczymy! Jednakowoż zgodziłem się i poszedłem w dół, patrz — wala się niemiecki kask. Podjęliśmy go. Nieco dalej znaleźliśmy dwa karabiny z pogiętymi bagnietami.

— Widzicie, wujku Wojciechu — powiada mi chłopak — jaka tu bitwa była, nawet orężę polamali! Hej, tego bili się, bardzo zawzięcie!

— I rzeczywiście — wychodzimy na małą polankę — leży zabity niemiecki żołnierz, nosem zarył się w ziemię, a ręce ma rokrzyżowane. Głowa na miążgę rozwalona, widocznie, kolbą dostał, jak należy.

— A o dziesięć kroków od zabitego Niemca leży jeszcze dwu pod wielkim krzakiem olchowym... Leżą, objawszy się silnie, jeden w szarym płaszczu, drugi w czarnym. Obydwaj wysokiego wzrostu, wydali się nam olbrzymami. Nasz ruski żołnierz, który, ma się rozumieć, był w szarym płaszczu, z niewielką czarną bródką, a niemiecki młodzieniaszek, jakby dziewczynka, twarz bielutka, czysta, ładna... Podeszliśmy z Jarząbkiem, obrócili powoleńku trupy i zaczęliśmy je oglądać.

— Wujku Wojciechu — mówi żałośnie chłopczyna, ocierając łzy kułakiem — nie starczy nam siły, żeby ich rozłączyć! I prawdę powiedział, bo ręce żołnierze były tęgie, żyłaste, jak schwylił się nawzajem, tak i zastygli, jak z kamienia. Otwarte oczy nieco pobielewały, ale pomimo to patrzyły groźnie, jak żywi, wytrzeszczone zęby zaciśnięte, jakby za chwilę mieli powiedzieć:

— Pociście tutaj przyleźli, nie przeszkadzajcie nam, bośmy się tak objęli, że nas już nikt nie rozłączy!...

Pomimo to, oglądawszy wojaków, rzeknę do chłopczyny:

— Jednakże nie godzi się zakopać ich w ziemi razem. Nie może być, żeby do sądu ostatecznego oni tak leżeli i gnili razem. Miejsce znane nam, zawołamy tutaj więcej ludzi i rozłączymy ich.

A chłopczyna wpił się w trupy wzrokiem i rzecze:

— Nie Wujku Wojciechu, ich już żadna siła nie rozłączy! Lepiej popatrzmy naprzód, czy nie ma przy nich jakich listów lub znaczków, a władza dowie się potem, co oni byli za jedni.

I prawda!... Jakoś z wielkim mozołem udało się nam pościagać płaszcze. Chłopczyna miał ręce cienkie, więc zaczął obszukiwać zabitych, powydobywał wszystkie drobiazgi, a potem powolutku wyciąga na tasie z szyi tego wojaka, który był w szarym płaszczu, obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i szkaplerz święty... Zakrzętała się chłopczyna koło żołnierza niemieckiego-

go i znalazł u niego na piersiach dwa medaliki i również szkaplerz...

— Popatrzcie — powiada Jarząbek, popatrzcie wujku Wojciechu, obaj ci żołnierze byli jednokiej wiary.

Wymówiwszy uroczyście ostatnie słowa, Wojciech Duda przerwał na chwilę swoje opowiadanie, odstawił garnek z krupnikiem od ognia i powoli odgarnął spopielone węgle na bok.

— Ot, co się teraz dzieje na świecie — urywkowo przemówił leśny Gołąb — jednej narodowości i tej samej wiary ludzie zabijają się wzajemnie...

— Tak to i bywa — ciągnął dalej Wojciech — otóż kiedy przekonaliśmy się, że obydwaj ci wojacy są tej samej wiary i tej samej narodowości, uradziliśmy razem z chłopcem: poco im łamać kości grzeszne, poco ich rozłączać przemocą, kiedy oni już tak złączyli się z Boskiej woli na polu bitwy?...

— Tak to, zapewne — zgodził się z głuchym westchnieniem stary chłop. — Bez woli Boskiej nic się nie dzieje na tym świecie.

— A zatem, rozważywszy rzecz wedle sumienia, wykopaliliśmy dla nich jeden wygodny szeroki grób, a tymczasem zbliżył się do nas jeszcze nasz sąsiad Maciek i tak w trójkę, choć ciężko to było, złożyliśmy tych wojaków na spoczynek wieczny... Niechaj leżą tam, dopóki nie zagrzebie trąba archanielska.

Po tych słowach Wojciech zwrócił się do leśnego Gołąba i dodał:

— Otóż pytałeś mnie, co ten sierota Jarząbek widzi?... Wiele widzi. Jakżeż dowiedział się, na przykład, że za zarośmi w dolinie jest coś takiego straszego?...

— Istotnie, bardzo to dziwne — przytaknął leśny.

— I jak odrazu widziało się jemu, że ich nie można już rozłączyć?... Ale mało jeszcze tego. Po kilku dniach powiada do mnie Jarząbek w lesie:

— Wujku Wojciechu, widziałem we wsi tych dwu wojaków.

— Jakżeś ich widział? — pytam.

— Obydwaj oni, i ten, który był z naszego wojska, i ten, niemiecki, przyszli, powiada, do mnie, złączeni uściskiem, tacy biali, jak śnieg; przyszli i mówią: „Nie my obydwaj jesteśmy winni, Bóg nam przebaczył. Bóg zapłać za braterski pochówek“!...

— Sprawiedliwie mówili, z przekonaniem w głosie przytaknął stary chłop: Bóg osądzi nie wojaków, co krew swoją przelali, lecz tego, który wojnę rozpalił... Gorze jemu, gorze!...